

# Edward Jakiel

---

## Wokół „Eleusis”: problem eklezjalny

---

Język - Szkoła - Religia 4, 117-127

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Jakiel  
Uniwersytet Gdański

## WOKÓŁ „ELEUSIS”: PROBLEM EKLEZJALNY

Niniejszy szkic nie jest rekonesansem badawczym eleuteryzmu Witolda Lutosławskiego ani jakichkolwiek elementów jego filozofii religii. Zainteresowanych wypada odesłać do odpowiednich publikacji<sup>1</sup>. Moje uwagi nie będą też studium filozoficzno-etycznych poglądów Elsów. Pragnę jedynie skupić się na jednym zagadnieniu problemowym, jaki wyłania się z lektury periodyku Elsów – „Eleusis”, jak dotąd niemającego swego choćby rozpoznawczego opracowania. Najpierw należy się zastanowić nad tym, co przynoszą jego tomy w kontekście ówczesnych zjawisk bezpośrednio odnoszących się do eklezjalizmu (niech będzie to termin roboczy). I to zagadnienie zostanie tu przedstawione.

\* \* \*

„Eleusis” nie ukazywało się regularnie. W zasadzie trzeba mówić o okazjonalnym wydaniu pierwszego z tomów w roku 1903 i późniejszej, krótkotrwałej i nieregularnej edycji pięciu jeszcze tomów w czterech woluminach. Tak więc pierwszy z nich ukazał się wiosną 1903 roku. Był on w zasadzie manifestem wielu poglądów samego Lutosławskiego, który w całości, jak podają biografowie, wypełnił go własnymi tekstami<sup>2</sup>. Jak zapisano na karcie tytułowej, miał to być „tom próbny, pierwszy, ale nie ostatni!”<sup>3</sup>. I jak to zwykle bywa przy ambitnych początkach wszelkiego rodzaju periodyków, zapewniono, że jesienią (1903) ale jeszcze przed pierwszym październikiem ukaze się tom drugi. Obietnicy nie dotrzymano, a zapowiadany tom wydano dopiero cztery lata później, w 1907 roku.

---

<sup>1</sup> Z nowszych zob. np.: H. Floryńska, *Spadkobiercy Króla Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu*, Wrocław 1976; W. Jaworski, *Wincentego Lutosławskiego filozofia religii*, „Zeszyty Naukowe AGH im. S. Staszica” 1985. Szersza bibliografia w 14 tomie *Nowego Korbuta*.

<sup>2</sup> Zob. np. biogram Lutosławskiego skreślony przez Tadeusza Czeżowskiego – *Polski Słownik Biograficzny* t. 18.

<sup>3</sup> „Eleusis” t. 1, okładka. Po cytatach podawać będę odpowiednio tom i stronę, z której pochodzi cytat.

Całość, zredagowanego przez Szczęsnego Turowskiego, pierwszego tomu podzielono na działy: przedmiotowy zawierający „najstarszych Elsów pouczenia” (1,5), podmiotowy, który rzekomo zamieszczał „najmłodszych Elsów próby pióra bezimienne” (1,226) i społeczny przynoszący „obiektywne wiadomości o Towarzystwach i Bractwach ze Sprawy wynikających” (1, 268). Na końcu tego tomu zepchnięto inne, pomniejszych tzw. działy. Omawiano w nich na przykład działalność wychowawczą polskich filaretów, Elsów itd. Taki podział na działy pozostał w następnych tomach „Eleusis” (przy czym zmieniano ich tytuły).

W przywoływanym tu, pierwszym tomie „Eleusis” dał Lutosławski retrospektywę własnych poglądów, przedstawiając je jako ideowe priorytety Elsów, skupionych wokół omawianego periodyku. Zresztą miał on być, wedle – jak sądzę – założyciela krakowskiej eleuterii i Związku Elsów, medialną prezentacją poglądów tej organizacji, propagować jej ideologię patriotyczno-religijną oraz służyć szerzeniu zasad etycznych przyjętych i aprobowanych przez Elsów<sup>4</sup>, a opartych na chrześcijańskich normach.

Przedmiotowość pierwszego z działów i wspólny tytuł zamieszczonych w nim tekstów miały podkreślać fakt, że głoszone tu poglądy mają charakter doktrynalny, są wygłaszane niejako *ex cathedra*. Stąd też np. fragment *Metafizyki płci* Lutosławskiego (podpisany pseudonimem Książd Robak), rozróżniającego typy kobiece<sup>5</sup>.

Drugi tom „Eleusis” pojawi się dopiero w 1907 roku. Zredagował go Stanisław Witkowski. Obok artykułów w działach filozoficzno-narodowym i fizjologiczno-Abstynenckim znajduje się tu *Status Towarzystwa Eleusis*, przyjęty na zebraniu 2 lutego 1907 roku.

---

<sup>4</sup> Od razu jednak zaznaczmy, że Lutosławski zaprzeczył, jakoby pismo to było medialną wizytówką Elsów i ich „oknem na świat”. Niemniej jego stwierdzenie, że „Pismo Eleusis nie jest nawet organem Towarzystwa Eleuzys, ani żadnego z licznych towarzystw, które w ostatnich latach powstały” (1,5) – należy przyjąć jako przejaw wypracowanej, jednoznacznej koncepcji tego pisma (wszak to rok 1903), albo jako jeszcze jeden przejaw pewnego rodzaju kamuflażu (jak w przypadku rzekomych autorów tekstów, zamieszczonych w pierwszym tomie „Eleusis”).

<sup>5</sup> Warto bliżej, w osobnym studium, zająć się tym artykułem, jak też w ogóle rozsiałymi po różnych tekstach Lutosławskiego uwagami na temat płciowości. Wydaje mi się, że da to obraz pewnej odmiany mizoginizmu młodopolskiego. W każdym razie analiza tekstów Lutosławskiego przynieść może jeszcze szereg ważnych uzupełnień do młodopolskiej antropologii kobiety, zwłaszcza jeśli znaleźć dla idei i koncepcji Lutosławskiego odniesienie literackie. Owoc takich badań można odnaleźć w studiach nad Tadeuszem Micińskim. Katalog inspiracji tego autora Lutosławskim uwidaczniają chociażby uwagi zawarte w książce Wojciecha Gutowskiego *Wprowadzenie do księgi tajemnej*, a w książce Tadeusza Linknera *Zanim skończyło się maskaradą* odnajdziemy wnikliwe analizy historycznoliterackie sytuujące anamnezę Micińskiego i jego ideologię Zakonu Braci Słonecznych właśnie w dorobku Lutosławskiego.

Dopiero rok później ukazał się podwójny tom (3-4) pod redakcją Tadeusza Dąbrowy. Obok tekstów krzewiących abstynencję, znajdziemy tu artykuły o Słowackim i powstaniu 1863 roku. Zainteresowanie może też wzbudzać zawarta tu prezentacja tematyki rekolekcyjnej, odbytych przez Elsów w Krakowie w kwietniu 1908 roku. Piąty tom pisma, wydany wiosną 1909 roku, w zupełności został poświęcony Słowackiemu, co oczywiście było efektem zainteresowań wieszczem w kręgu Elsów i samego Lutosławskiego.

Ostatni tom „Eleusis” ukaże się w 1911 roku i w zupełności zostanie poświęcony „sejmowi” Elsów, odbytemu w Kosowie w dniach 19 lipca – 5 sierpnia 1911 roku. Tom ten zawiera wszystkie uchwały (tzw. tezy) wraz z ich uzasadnieniami i komentarzami. Bardzo ciekawym elementem będzie tu propozycja, by do czasu opracowania tzw. *Brewiarza Elsów*, wszyscy czytali jednocześnie tego samego dnia te same rozdziały *Nowego Testamentu*. Szczegółowy dobór i kolejność, w jakiej należało czytać perykopy biblijne, swego rodzaju kalendarz lektury biblijnej znajduje się w przywoływanym tomie na stronach 185-189. Była to inicjatywa Wincentego Lutosławskiego.

\* \* \*

Wprowadzony tu roboczy termin ‘eklezjalizm’ oznacza swego rodzaju kościelność jako problem i zagadnienie. Chodzi tu jednocześnie o wyrażanie stosunku do Kościoła pojmowanego w jego wymiarze duchowym, ideologicznym i historycznym. W ramach tak pojmowanego eklezjalizmu Kościół jawi się jako punkt odniesienia dla wielu koncepcji oraz idei modernistycznych lub modernistycznej proveniencji. Konkretnie dotyczy idei i ruchów, które albo z Kościołem katolickim (lub jakimkolwiek innym chrześcijańskim) zetknęły się ideologicznie albo z niego wyrosły. Jakkolwiek się by działo, eklezjalizmem nazwiemy złożony proces historyczny lub myśl, których treścią jest wyrażenie swego stosunku do Kościoła jako formacji kulturowej, duchowej; do jego doktryny (ujmowanej wszak przez modernistów diachronicznie) i wreszcie instytucjonalności pojmowanej jako zespół i spłot kompetencyjności. Eklezjalizm więc, najprościej ujmowany jako stosunek wobec dziedzictwa Kościoła w pełnym i szerokim tego słowa rozumieniu, był zagadnieniem i problemem, z którym borykało się wielu, nie tylko w obszarze szeroko rozumianego modernizmu katolickiego, nurtów epoki przełomu wieków XIX i XX.

Nie inaczej rzecz miała się z Elsami i czasopismem „Eleusis”. Publikowane bowiem na jego łamach treści wyrażają stosunek do Kościoła rozumianego jako Magisterium, Kościoła hierarchicznego i wreszcie jako wspólnoty wierzących, aktywnie uczestniczących w jego życiu i biorących odpowiedzialność za realizację podstawowego zadania Kościoła, wyrażonego przez Chrystusa w formie nakazu ewangelizacyjnego: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19a). Rozwiązania ideowe modernistów, „zmagających się” z eklezjali-

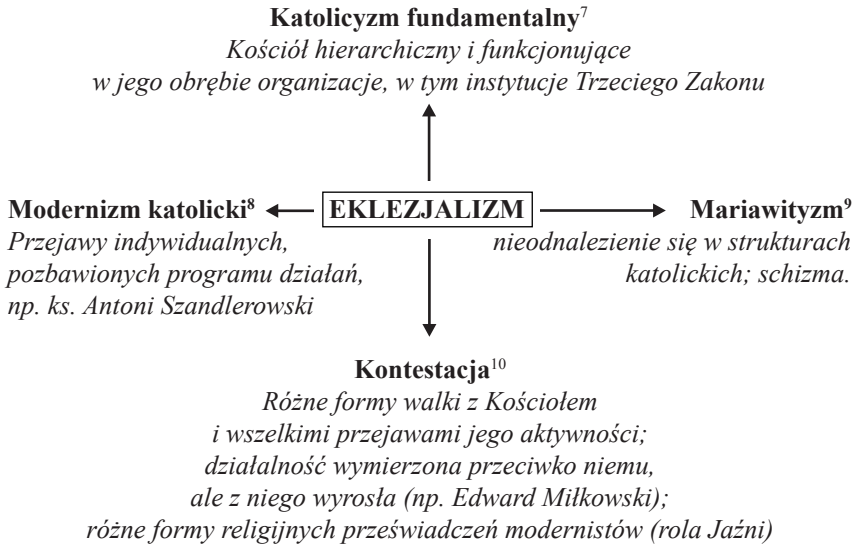
zmem, owocowały czasem – nazwijmy to zaklinalaniem rzeczywistości w postaci sformułowanych, a nie zawsze udanych prób pogodzenia doktryn modernistycznych z dogmatyką chrześcijańską. Nie obeszło się przy tym jednak bez kontestacji. Najbardziej dramatycznym zaś efektem zmagania się z problemem eklezjalizmu były biografie „modernistycznych poszukiwaczy absolu”, tak rzadko dziś obecne w studiach historycznoliterackich. Polem dramatycznych sposobów rozwiązywania problematyki rodzącej się w ramach eklezjalizmu były ludzkie losy, w których tak wiele tragicznych wyborów i decyzji, kolidujących nie tylko ze sferą światopoglądową osób rozwiązujących ten problem, ale przede wszystkim z sumieniem ludzkim. To tam rozgrywał się największy bodaj dramat, by przywołać choćby takie nazwiska, jak francuskiego ex-księdza Alfreda Loisego czy polskiego Edwarda Miłkowskiego.

Od swego nawrócenia jesienią 1900 roku Lutosławski podkreślać będzie stale swój katolicyzm i przywiązanie do Kościoła hierarchicznego. Ks. Władysław Bartoń potwierdza to nie tylko opisem ostatnich chwil Lutosławskiego i przyjęciem przez niego z wiarą ostatnich sakramentów, ale też przytaczając złożone na jego ręce (jak można się domyśleć) przez Lutosławskiego oświadczenia: „Ja Wincenty Lutosławski, oświadczam niniejszym, że urodziłem się katolikiem, jestem nim i jako katolik chcę umierać. Jeżeli w wypowiedziach swoich czy pismach poruszałem tematy bezpośrednio czy pośrednio związane z wiarą katolicką i dogmatami – to oświadczam niniejszym, że w tych sprawach poddaję się całkowicie pod sąd Kościoła, a ewentualne wszelkie moje błędne zapatrywania i niezgodne z nauką Kościoła – odwołuję”<sup>6</sup>. Na łamach „Eleusis” problem eklezjalizmu pojawił się w dość łagodnej formie. Teksty tam publikowane nie były bowiem inspirowane wczesnymi (przed deklarowanym nawróceniem) pracami Lutosławskiego, ale wpływał nań duch pogodzenia się z Kościołem i próby odnalezienia się w jego strukturach.

Eklezjalizm jako zjawisko modernistyczne, obecne w polskiej kulturze religijnej i literackiej przełomu XIX i XX wieku można przedstawić schematycznie:

---

<sup>6</sup> „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 5, s. 7.



Zastrzegając, że schemat powyższy nie wyczerpuje problemu i nie w pełni oddaje wszystkie jego warianty, zaznaczmy, że eklezjalizm – sprawa społecznie nośna i zagadnienie ideowe – przynosił w efekcie różnorodne formy postaw i ideologii religijnych (nie wiar!). Stanowiły one pochodną wyborów doktrynalnych albo przedsięwziętych poszukiwań. Ale trzeba też pamiętać o tym, że nie wszystkie z przywołanych w schemacie „tworów” polskiego eklezjalizmu przełomu wieków były trwałe. I tak modernizm katolicki w Polsce nie stworzył nigdy zwartej formacji, mającej jakiegokolwiek przejawy organizacyjne. W zasadzie

<sup>7</sup> W przypadku Kościoła jako takiego możemy mówić o procesie pogłębienia samoświadomości, autorefleksji społeczności wiernych i wynikających z tego faktu odnow i reform tak strukturalno-hierarchicznych jak też w zakresie życia religijnego.

<sup>8</sup> Proces różnorodny i złożony. Problemem dotąd nierozstrzyganym pozostaje samo pojęcie katolicyzmu w łonie Kościoła. Przymiotnik bowiem tu zastosowany oznacza powszechność jak też tożsamość z Kościołem katolickim, a przecież wszelkie formy modernizmu zostały dokumentami papieskimi potępione i wprowadzono obowiązek przysięgi antymodernistycznej. Istnieje więc konieczność pogłębionej refleksji nad katolicyzmem i modernistycznością idei i ruchów powstałych w Kościele na przełomie XIX i XX w.

<sup>9</sup> Zerwanie z Kościołem hierarchicznym nie oznaczało zerwania z podstawowym wyznaniem wiary w Chrystusa i Jego Dobrą Nowiną. Problem, jak to dziś zdaje się wyglądać, tkwił podówczas w tym, że Kościół katolicki nie chciał uznać nadprzyrodzonego charakteru objawień, jakich miała doświadczać inspiratorka mariawitów – Kozłowska.

<sup>10</sup> Kontestacja nie zawsze oznaczała ostateczne rozejście się z Kościołem, wykluczenie z niego lub samowykluczenie.

modernizm katolicki w Polsce, jak dotąd mało wszak zbadany, pozostawał w sferze indywidualnych koncepcji i rozwiązań artystycznych pojedynczych pisarzy<sup>11</sup> albo w sferze niezbadanych jeszcze dostatecznie idei, jak chociażby zawartych w dorobku Mariana Zdziechowskiego.

Treści, jakie przynosi pismo „Eleusis”, trudno jednoznacznie rozstrzygająco umieścić w którymś ze wskazanych w schemacie biegunów. Jedno jest jednakże pewne, zamieszczone w „Eleusis” teksty jednoznacznie kierunkują Elsów i ich idee w ku Kościołowi. Autorzy dostrzegali w nim właśnie konkretne miejsce dla tej formacji, a nie poza nim, chociaż nie wszyscy z entuzjazmem przyjmowali ruch eleuteryjny<sup>12</sup>.

Najpierw jednak przypomnijmy, że wedle koncepcji Lutosławskiego, Els i mają ważne zadanie do spełnienia w łonie Kościoła jako wspólnoty wierzących. Widział on dla nich miejsce w nurcie odrodzenia Kościoła. Dlatego, stawiając diagnozę choroby toczącej Kościół u progu XX wieku, dał jednoznaczną podpowiedź, kto i jakim trybem będzie mógł ten Kościół odnowić. Wyprzedzając niejako papieskie hasło Piusa X, *Instaurare omnia in Christo*, deklaruje przywołaną tu dewizę jako program działalności własnej i Elsów. Dlatego czytamy w pierwszym tomie, w prognozującym przyszłość artykule pt. *Marzenia nowego Don Kichota*, podpisane pseudonimem Alfari:

W początkach XX wieku Kościół był w upadku trawiony wrzodem klerikalizmu. Księża uważali się za panów swoich parafian, zamiast służyć im, jako ich najpokorniejsi słudzy. Wielu odprawiało msze, nie myśląc wcale o doniosłości słów, które wymawiali, o cudowności tego obrządku świętego. Kler miał świeckie ambicje i słynął z chciwości. Nawet tak niepospolity papież jak Leon XIII nie zdołał tego zła wykorzenić.

Dopiero gdy Elsy przeniknęli do seminariów duchownych i swoim wpływem wynieśli kleryków na prawdziwe sługi Boże, całkiem nowy typ kapłanów zaczął się pojawiać. Ilość prawdziwych świętych, mężów Bożych, co bezinteresownie służyli Kościołowi, zapominając o sobie, a myśląc jedynie o potrzebach bliźnich – zaczęła wzrastać<sup>13</sup> (1,254-255).

<sup>11</sup> Zob. K. Biliński, *Literackie przejawy modernizmu katolickiego w Polsce...*, Gdańsk 1994.

<sup>12</sup> Dla wielu ówczesnych katolików działania Elsów i ich ideologia nie mieściła się w ramach Kościoła. Takie stanowisko zajmował wówczas „Przegląd Katolicki”, na łamach którego ks. K. Majewski w analitycznym studium *Czy „Eleusis” jest katolickim Zakonem?* (1904, s. 694-98, 711-16) wyraźnie stwierdzał, że niezgodne z doktryną katolicką jest pojęcie małżeństwa, jakim posługują się Elsowie. Uznawał on też za rozbieżne z działaniami Kościoła zbyt radykalne pragnienia nawracania niewierzących czy innowierców, jakie wykazują członkowie eleuterii. Niekanoniczne jest też, wedle tego autora, składanie ślubów przez Elsów. Wydaje się, że spod pióra ks. Majewskiego wyszedł tekst wyrażający ostrożność i wstrzeźliwą opinię Kościoła na temat ruchu eleuteryjnego.

<sup>13</sup> Pomijamy tu dalsze, bardziej już chyba „futyrystyczne” wizje odnowionego w przyszłości Kościoła.

Podkreślana tu potrzeba odnowy uzmysławia, że dokonać się ona może jedynie poprzez praktykowanie, wcielenie w życie i działania ludzi Kościoła wedle zasady: *servire non serviri*.

Najbardziej wyraźnym przejawem odnajdywania dla Elsów i ich sprzymierzeńców miejsca we współczesnej im społeczności wiernych jest próba wskazania nowej roli, jaką odegrać powinni synowie Kościoła – Elsonie, zastępując formacje już wtedy postrzegane jako przeżyte (choć nie anachroniczne). Obszernie pisze o tym Lutosławski w pierwszym tomie „Eleusis”. Przypomina w skrócie dzieje rozwoju form życia pozamonastycznego, znajdując w tym nurcie nowe zadania ewangelizacyjne i formy wyrażania i praktykowania żywej wiary współczesnym sobie katolikom. Widzi on możliwości działania dla dobra ojczyzny i Kościoła jednocześnie, wskazując jako warunek tej służby (i bycia Elsem) wstrzemięźliwość, tj. zakaz spożywania alkoholu, brania narkotyków, uczestniczenia we wszelkich formach hazardu oraz od wyuzdania seksualnego<sup>14</sup>. Oto fragment tego wystąpienia Lutosławskiego (nie pozbawionego uproszczeń i czasami płytkiego, laickiego poglądu na sprawy):

Eleusis to zakon świecki nowego typu, stanowiący krok dalszy na tej drodze, na której pierwszy wkroczył św. Franciszek z Asyżu, gdy stworzył swój 3-ci Zakon, czyli t.zw. Tercjarstwo. Przedtem tylko ci co ślubowali bezwzględną czystość, ubóstwo i posłuszeństwo tworzyli zakony. Gdy św. Franciszek taki zapal obudził swymi kazaniami, że do niego się zgłaszały całe rodziny, powstała genialna myśl, by w zakonie mniej ścisłym jednoczyć nie tylko oderwanych od świata zakonników, lecz i świeckich ludzi, po części związanych ślubami małżeństwa.

W innym kierunku rozszerzył pojęcie zakonnej działalności św. Filip de Neri, gdy żądał od swoich świeckich uczniów, by publicznie a nawet w kościołach opowiadali i objaśniali Ewangelię. Niestety ta piękna inicjatywa nie rozwinęła się, jak na to zasługiwała, – może była przedwczesna.

Natomiast idea św. Wincentego de Paul, który zakonnicę z murów zakonnych wyprowadził do chałup nędzarzy, zaciągając do tej organizacji także całe rodziny – kazał swym siostrom pielęgnować chorych obojga płci – była bardzo śmiałą próbą przełamania tego muru, co dawniej zawsze dzielił zakonników i zakonnicę. Św. Wincenty zaufał, że modlitwa pewniejszą ochroną od pokus dla zakonnicy, niż krata klasztorna i bez obaw zgorszenia wysyłał swe siostry w świat.

Ogromny postęp w tercjarstwie zawdzięczamy carowi, który zabroniwszy publicznych ślubów zakonnych, stworzył olbrzymie tajne zakonne organizacje w Królestwie. Tu już zakonnicy i zakonnicę niczym się nie różnią zewnętrznie od ludzi świeckich i działają dla świata, – zachowując jedynie w duszy śluby zakonne.

Eleusis wnosi nową fazę w tym wiekowym rozwoju zakonów. Inicjatorzy tego bractwa mają to wspólne z ich poprzednikami, że oddając swe życie Sprawie, – wewnątrz powszechnego Kościoła – przyjmują do swego grona jedynie wierzących katolików. [...]

<sup>14</sup> Ten ostatnio wspomniany „ślub” Elsów nie został nigdzie sprecyzowany.



Teraz Elsy, stawiając sobie zadanie, aby zjednoczyć dzielniejsze jednostki w tej ofiarnej służbie dla dobra ojczyzny i Kościoła, wiąza się ślubami uroczystymi od czterech najgorszych nałogów trapiących ludzkość (1,276-277).

Ale nie wszystko okazuje się tu tak jednoznaczne i poprawne. Na łamach „Eleusis” nie znajdziemy myśli o ewolucji dogmatów. Niemniej duch modernistycznego synkretyzmu religijnego znajdzie swe ujście w koncepcji Lutosławskiego o rozwoju idei, w którym miejsce w przejmowaniu myśli i kreacyjnym ich przekazywaniu następnym pokoleniom uczestniczył też Kościół. Dlatego w cytowanym powyżej artykule pisze:

W attyckiej świątyni w Eleusis trzy tysiące lat temu, nauczano nieśmiertelności duszy i wyższości ducha nad ciałem. Mystéria Eleuzyjskie wtajemniczały wybranych za wykluczeniem bezbożników i uczyły ich czystością zasłużyć na lepszy żywot niż doczesny. Miały one charakter narodowy: obcych tu nie dopuszczano, tylko Attyckich obywateli. Na pamiątkę tego najdawniejszego w Europie ogniska religijnego i narodowego odrodzenia, nowe towarzystwo przyjęło starodawną grecką nazwę.

Ale to, co dawniej było tajemnicą, dziś objawione światu zostało przez Kościół katolicki, więc w polskich ogniskach Eleusis już nie ma misterii – tylko dawna zasada pozostała, by nie dopuszczać bezbożników (1,290-291).

Zasada elitarnego doboru Elsów na podstawie ich poglądów religijnych jest zrozumiała, ale nie była krokiem do przodu, raczej zamykała ich w nowej formie zakonności. Elsowie, jeśli stosować się do niektórych pomysłów Lutosławskiego, mogliby w rezultacie stworzyć nowy rodzaj zakonu, stanowiącego dość swobodnie i synkretycznie łączącego dotychczasowe elementy monastyczne i pozamonastyczne z pierwiastkami, jak to widać, antycznymi.

Głęboki patriotyzm, który stał się jednym z fundamentów światopoglądu społecznego Elsów, podsyćany kultem wieszczów i ich przywódcej, profetycznej roli, wpisywany w deklaracyjny katolicyzm, budził wiele wątpliwości. Świeża wszak sprawa mariawitów, wykluczonych z Kościoła katolickiego przez Piusa X, i wcześniej powstałego kościoła polskokatolickiego dawały powody, by przypuszczać, że ideologia Elsów zmierza w kierunku schizmatyckim. A że oczywistym było, że ujście tej domniemanej schizmy zmierza w kierunku narodowym, stąd jednoznaczny respons na łamach „Eleusis”. Elsowie na zebraniu ogólnym tzw. wolnych<sup>15</sup> członków Stowarzyszenia wyraźnie odżegnywali się od schizmatyckich tendencji i oświadczyli:

Duch katolicki – to duch Jedności, Powszechności; Doskonała ludzkość będzie Kościołem katolickim urzeczywistnionym powszechnie i idealnie, braterstwem narodów w synostwie Stolicy Apostolskiej (2,15-16).

<sup>15</sup> Elsowie dzielili się na trzy stopnie: kandydatów, zwyczajnych członków i wolnych.

Elsowie dalecy jednakże byli od stanowiska ortodoksyjnego i zupełnie obcy był im eklezjocentryzm, o który oskarża się wszak Kościół rzymskokatolicki, zwłaszcza ten z doby ogłaszania na soborze watykańskim I dogmatu o nieomylności papieża. Ciągłe jakby daje się zauważyć liberalizm wobec innych religii, czemu dał wyraz Tadeusz Dąbrowa, który we wstępie do redagowanego przez siebie podwójnego tomu 3/4 „Eleusis” pisał:

Jesteśmy katolikami wierzącymi i praktykującymi, a jednak spotykamy zarzuty herezji jak klerykalizmu: pochodzi to stąd, że przyjmując dogmaty Kościoła, nie w nich widzimy alfę i omegę religii – jedno w żywym obcowaniu duszy z Bogiem [...]. Wyznając katolicyzm rzymski, jednocześnie wierzymy, że sąziarna prawdy także w innych religiach (3/4,4).

Nie mając najwyraźniej dobrej prasy katolickiej<sup>16</sup>, a zwłaszcza sympatyków w kręgach intelektualistów duchownych, Elsowie byli traktowani jeśli nie podejrzliwie, to przynajmniej niezbyt poważnie. Świadczy o tym chociażby styl i puenta artykułu jezuita ks. Jana Urbana, który swój artykuł *Katolicyzm eleuzyński* zamieścił w tomie 107 i 108 „Przeglądu Powszechnego” (1910 rok). Obok trafnych i rzetelnych konstatacji teologa na temat koncepcji Lutosławskiego w obrębie teologii właśnie, ks. Urban nie szczędził cierpkich uwag pod adresem Elsów i ich „ideologa” Lutosławskiego. Omówiwszy więc rozbieżności dzielące poglądy tego autora z doktryną katolicką w zakresie antropologii, pojęcia duszy, sakramentologii, rozumienia świętości i modlitwy, ks. Urban krytykował zbytnie zaufanie Lutosławskiego i Elsów, jakim obdarzali oni idee wieszczów narodowych. Autor ten bowiem, chyba zbyt pospiesznie, uznał, że w utworach literackich romantyków, Słowackiego zwłaszcza, uznają źródło przekazów religijnych warty wiary (vide: dogmatycznych). I nie bez nuty złośliwości dodawał: „Żegnając Lutosławskiego i elsów, radzimy im zająć się rewizją swego światopoglądu i pogłębianiem przekonań religijnych, ale na podstawie katechizmu, nie zaś pism poetów”<sup>17</sup>. Wcześniej jednakże zdawał się pisać tak o Elsach i treściach prezentowanych na łamach „Eleusis”, jak o modernistach, dla których relatywizm religijny (nierzadko przesączony eklektyzmem) był elementarną zasadą, podstawą do formułowania własnego światopoglądu. Dlatego czytamy w cytowanym studium: „Wolno każdemu być katolikiem z przekonania, lub nie być nim, ale

<sup>16</sup> Niewiele o nich pisano, niemniej ich działalność postrzegano w kontekście ruchów odrodzeńczych. Przykładem może być notatka o Elsach, zamieszczona w wileńskim „Słowie i czynie” (nr 3 z 1910 roku!), w której czytamy: „Prąd odrodzeńczy na gruncie idei katolickiej i polskiej wśród młodzieży wzmaga się i rozszerza coraz bardziej. Ostatnim wyrazem tego ruchu jest nowo powstałe na uniwersytecie krakowskim Akademickie koło „Eleusis”, którego kuratorem jest prof. M. Zdziechowski” („Słowo i czyn” 1910, s. 44).

<sup>17</sup> Ks. J. Urban TJ, *Katolicyzm eleuzyński*, „Przegląd Powszechny” t. 108 (1910), s. 393. Wiele też tego autora powtórzy Franciszek Gabryl w książce *Polska filozofia religijna w w. XX*, Warszawa 1914, t. 2, s. 326-376.

skoro kto oświadcza, że przyjmuje wiarę katolicką, musi ją przyjmować taką, jaką ona jest, a nie jaką by się ją mieć chciało”<sup>18</sup>. Ostatnia ta uwaga szczególnie widać stała się dla Elsów ważna. W czasie bowiem pierwszego sejmiku Elsów zostanie uchwalona teza (coś w rodzaju rezolucji) stanowiąca o tym, że są oni formacją katolicką bez zastrzeżeń. Z przywołanym tu artykułem ks. Urbana polemizował na łamach szóstego tomu „Eleusis” cytowany wcześniej Dąbrowa. W replice stawiał zarzuty niezbyt wysokiej kompetencji ks. Urbana w zakresie wykształcenia filozoficzno-psychologicznego. A nadto wprost wyrażał ważne dla konstytuowania się poglądów Elsów na temat religii twierdzenia:

„Że ani reinkarnacja, ani preegzystencja nie są przedmiotem wiary Elsów, – że nie stawiamy wcale duchowych zdobyczy wieszczów na równi z Objawieniem Chrystusowym, ani nie marzymy o dalszym rozwijaniu dogmatycznych objawień w religii, – że nie uchylamy się od wyraźnego i niedwuznacznego poddania się Kościołowi” (6,XVII).

Odpowiedź na problem eklezyjalizmu oznaczała wyrażenie stosunku do szeroko rozumianego paradygmatu Kościoła rzymskokatolickiego, jego nauki, spełnianego zadania, struktury i „bycia w drodze”. Znajdzie ona swą kulminację w szóstym, ostatnim tomie „Eleusis”, a konkretnie w uchwalonych na sejmie Elsów w Kosowie tezach religijnych. Eklezyjalizm w ostateczności doprowadza Elsów do proklamacji katolicyzmu, niewiele dając miejsca dla modernistycznych idei przewartościujących tenże katolicyzm. Oto istotne fragmenty uchwalonych tez:

- I. Jesteśmy KATOLIKAMI BEZ ZASTRZEŻEŃ, uznajemy wszystkie dogmaty zgodnie z orzeczeniami Stolicy Apostolskiej i poddając się karność organizacyjnej w Kościele. [...]
- II. Uznajemy za konieczne głębsze INDYWIDUALNE PRZEJĘCIE SIĘ zasadami wiary, czerpanej z życia i Słów Chrystusa i z pism, tworzących oświatę i tradycję Nauki Kościoła. [...]
- III. W dążeniu do skryształizowania, ujednostajnienia naszych poglądów na świat uznajemy za pożądane głębsze STUDIUM WIELKICH MYŚLICIELI LUDZKOŚCI, a zwłaszcza Ojców i Doktorów Kościoła i Wieszczów Narodowych. [...]
- IV. Pragniemy gorąco, by dogmaty i praktyki Kościoła KSZTAŁTOWAŁY ŻYCIE NASZE W DUCHU MIŁOŚCI CHRYSZTUSOWEJ I OFIARY i chcemy uniknąć w ich ujmowaniu bezdusznego formalizmu. [...]
- V. Obcowanie jak najczęstsze z Chrystusem w SAKRAMENCIE OŁTARZA uważamy za fundament religijnego życia zarówno jednostek, jako też grup braterskich. [...]
- VI. Uznanie dobrej woli w Kościele i dążenie do poznania prawdy; to minimum warunków wewnętrznych, jakim odpowiadać musi każdy wstępujący w

<sup>18</sup> Tamże, s. 45.

nasze grono. Wierzmy, że studium głębszych podstaw religijności – przy gorącym pragnieniu zdobycia wiary – może każdego doprowadzić do katolicyzmu<sup>19</sup>, jako najwznioślejszej religii Miłości. (6,48-52)

\* \* \*

Próbując znaleźć dla siebie miejsce w sztywnych podówczas i skostniałych strukturach Kościoła powszechnego, „Eleusis” znalazło – zdaje się – sposób na wyrażenie nie tylko własnej odrębności i potrzeby funkcjonowania w nim, ale wyostrzyło potrzebę *aggiornamento*. Deklarowany z tomu na tom coraz mocniej katolicyzm i przywiązanie do Kościoła oraz lojalność wobec jego Magisterium jest na łamach „Eleusis” bardzo widoczne. Można powiedzieć, że uchwały sejmu w Kosowie ostatecznie rozwiały nadzieje niektórych Elsów na obranie przez Stowarzyszenie kursu na modernizm. Ewolucja Elsów i tego, co na łamach „Eleusis” prezentowano, przebyła drogę od idei „*extra Ecclesiam*”, poszukiwania własnej, indywidualnej, nawet poza strukturami Kościoła działalności, aż ku znalezieniu sobie miejsca w jego centrum. Realizowanie fundamentalnego przykazania miłości Boga i bliźniego oraz samodoskonalenia miało, jak tego dowodzi lektura tomów „Eleusis”, dokonywać się w Kościele – społeczności wiernych.

---

<sup>19</sup> Uwidacznia się tu większe otwarcie na innych ludzi, zwłaszcza tych spoza Kościoła.